WyGRAliśmy

Dla mnie ten czas był niezwykle męczący – w ciągu tygodnia spędziłam poza domem więcej czasu, niż planowałam przed rozpoczęciem festiwalu. Byłam tam bowiem także zawodowo – jako członkini Studenckiego Koła Naukowego Teatrologów Uniwersytetu Łódzkiego, które zajmowało się redagowaniem Gazety Festiwalowej „Tupot". Obejrzałam połowę spektakli z programu, przygotowałam wiele recenzji, a w wolnych chwilach na profilu facebookowym oglądałam Klub Festiwalowy.

Z perspektywy czasu mogę śmiało stwierdzić, że chciałabym przeżyć to wszystko jeszcze raz. Ten festiwal jest bowiem wyjątkowy. Uczestnicy-widzowie zapominają o otaczającej ich rzeczywistości. Oglądają spektakle, biorą udział w imprezach towarzyszących i wertują „Tupot", aby poznać zdanie młodych krytyków. To również okazja, by spędzić czas z osobami o podobnych zainteresowaniach, z którymi można wymienić się spostrzeżeniami i opiniami.

Podczas jubileuszowego festiwalu, który odbywał się pod hasłem „WyGRAmy", zaprezentowano czternaście spektakli dyplomowych Akademii Teatralnej w Warszawie oraz Filii w Białymstoku, Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie oraz Filii we Wrocławiu i w Bytomiu, a także Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi. A oprócz nich online były dostępne też cztery spektakle offowe, równie nieprzewidywalne jak poruszane w nich zagadnienia i wykorzystywane środki wyrazu.

W jury znaleźli się: Katarzyna Herman, Łukasz Simlat, Justyna Wasilewska, Robert Więckiewicz, Mariola Wiśniewska. Miałam okazję zobaczyć na żywo osoby znane mi z ekranu, doświadczyć ich obecności, spojrzeć na teatr ich oczami.

W tym roku impreza powróciła po pandemii do tradycyjnego, majowego terminu (38. edycja odbyła się na przełomie listopada i grudnia, a 39. edycja w październiku). W ubiegłym roku spektakle na żywo prezentowano w licznych lokalizacjach, w teatrach: Nowym, Studyjnym, Arlekinie, Pinokiu i w Szkole Filmowej w Łodzi. Tym razem dyplomy można było oglądać w Teatrze Nowym, Teatrze Studyjnym i w Szkole Filmowej, znajdujących się w stosunkowo bliskiej odległości, co było dla mnie dużym ułatwieniem.

W sumie obejrzałam siedem spektakli, z czego jeden online. Na żywo miałam okazję zobaczyć dyplom AT Warszawa – „Top Dogs" Ursa Widmera w reż. Wojciecha Malajkata, dwa spektakle dyplomowe Szkoły Filmowej w Łodzi – „Bóg policzył dni" Konrada Hetela w reż. Radka Stępnia i „115 Sen Boba Dylana" w reż. Wojciecha Kościelniaka, jeden spektakl AST Kraków – „Cześć… Jestem Sara" Hanocha Levina w reż. Tomasza Wysockiego, dwa spektakle AST Kraków, Filii we Wrocławiu – „Technorzeczpospolitą" Magdaleny Koryntczyk w reż. Marcina Libery i „Bliżej chmur. Zaraz spadam" w reż. Ewy Konstancji Bułhak, oraz dostępną online „Zonę" w reż. Marcina Bartnikowskiego z AST Kraków, Filii we Wrocławiu. Każda z tych propozycji poruszała inną kwestię, np. rozpoczynający festiwal spektakl „Cześć… Jestem Sara" przedstawiał życiorys osamotnionej kobiety, której osobowość uległa rozszczepieniu, bohaterowie niezwykle głośnej i kolorowej „Technorzeczpospolitej" zmagali się z osobistymi problemami, a tło stanowiły początki i rozwój muzyki techno, zaś w „Top Dogs" reżyser wraz ze studentami wziął na warsztat dramat autorstwa Ursa Widmera, opowiadający historię osób zwolnionych z kierowniczych stanowisk w dużych przedsiębiorstwach.

Moją uwagę przykuła gra kilkorga aktorów i aktorek. Studenci bawili się formą, starali się, aby ich

spektakle wyróżniały się na tle innych – wykonywali skomplikowane układy taneczne, śpiewali, wygłaszali przejmujące partie dialogowe. Zapamiętałam szczególnie Karolinę Kowalską ze Szkoły Filmowej w Łodzi, którą widziałam w dwóch spektaklach. W „Bóg policzył dni" wcieliła się w postać uwielbiającej imprezowy styl życia Iriny, zaś w „115 sen Boba Dylana" odegrała rolę niewidomej artystki Moonbird o głosie słowika, zakochanej w muzyce i wrażliwej na piękno przyrody. Choć nie miałam okazji zobaczyć jej w „Mary Page Marlow" Tracy Letts w reż. Adama Orzechowskiego, to słyszałam, że ten spektakl opiera się wręcz na jej kreacji. Na scenie zaprezentowała się więc w diametralnie różnych rolach, a jej gra była na tyle realistyczna, że uwierzyłam w wykreowane przez nią bohaterki. W sumie otrzymała trzy nagrody indywidualne: I Nagrodę Aktorską za role w trzech spektaklach, Nagrodę Publiczności i Nagrodę Łódzkich Dziennikarzy oraz – wraz z kolegami z roku – Grand Prix 40. Festiwalu Szkół Teatralnych dla zespołu aktorskiego spektaklu „Mary Page Marlowe".

Potworem scenicznym nazwałabym również Kiryła Pietruczuka. Otrzymał Nagrodę Opus Film i „Złotą Żyletę" od Gazety Festiwalowej „Tupot". Aktor zaprezentował się z jak najlepszej strony. Urzekł mnie w roli melancholijnego Klausa w „Bóg policzył dni" i energicznego Kapitana w „115 sen Boba Dylana". Ważne były w tych rolach mimika i gestykulacja aktora i płomienne monologi z ważnymi przesłaniami. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie jego twarz, znaczona smutkiem i bólem, a jednocześnie wyrażająca motywację i zdecydowanie. Chciałabym go zobaczyć jeszcze w wielu spektaklach.

Z moich obserwacji wynika, że z roku na rok festiwal coraz bardziej staje się miejscem dyskusji, wymiany poglądów i jednoczenia się studentów wydziałów aktorskich. Oby czas oczekiwania na następny Festiwal Szkół Teatralnych szybko minął. Uczestniczenie w nim warte jest wielu wyrzeczeń. Jego kolejne edycje zyskują nową unikatową myśl przewodnią i odświeżoną identyfikację wizualną – w tegorocznej odsłonie zrezygnowano z wybijającej się na pierwszy plan zeszłorocznej pomarańczy i postawiono na jaskrawą zieleń.

A czym właściwie jest to wydarzenie? Niewątpliwie festiwalem młodych ludzi próbujących zmierzyć się z własnymi słabościami, demonami, dla wielu z nich jest również jedną z pierwszych okazji do pokazania się na deskach teatralnych. Przez te wszystkie festiwalowe lata sceny łódzkich teatrów widziały wiele. To tu rozpoczynali swoje kariery młodzi utalentowani aktorzy, późniejsze gwiazdy teatru i kina. Podczas festiwalu każdego roku na scenie stają nowi ludzie, a ona niezmiennie jest miejscem zmagań osób, które pokochały teatr takim, jaki jest – uzależniającym, oczyszczającym i odważnym zjawiskiem, które przygotowuje widzów do mierzenia się z codziennością.

Klaudia Stępień-Kowalik